



CENTRUM BADANIA OPINII SPOŁECZNEJ

SEKRETARIAT 29·35·69, 628·37·04
ZESPÓŁ REALIZACJI
BADAŃ 21·07·57, 628·90·17

UL. ŻURAWIA 4A, SKR. PT. 24
00·503 W A R S Z A W A
TELEFAX: 29·40·89

BS/403/100/92

SPOŁECZNE POSTAWY WOBEC UCHODźCÓW I IMIGRANTÓW ZAROBKOWYCH

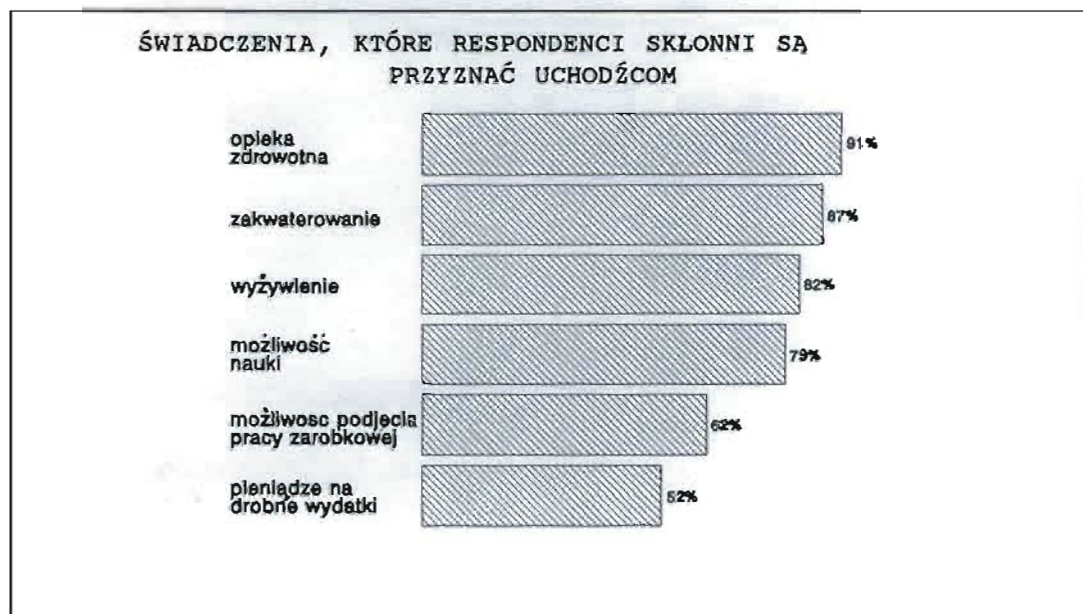
Komunikat z badań

Warszawa, listopad 1992 r.

UWAGA: Przedruk materiałów CBOS w całości lub w części oraz wykorzystanie danych empirycznych jest dozwolone wyłącznie z podaniem źródła.

◆ Większość badanych spodziewa się napływu do Polski uchodźców z byłych krajów socjalistycznych, szczególnie z Jugosławii, b. ZSRR i Rumunii. Częściej napływu uchodźców spodziewają się osoby, dla których przybysze mogą stanowić czynnik zagrażający (konkurencję na rynku pracy czy konkurencję do ograniczonych świadczeń społecznych).

◆ Ponad połowa ankietowanych opowiada się za osiedleniem uchodźców na czas ich pobytu w Polsce i zapewnieniem im minimalnych świadczeń: opieki zdrowotnej, wyżywienia, zakwaterowania. Badani w mniejszym już stopniu skłonni są zapewniać uchodźcom możliwość nauki, podjęcia pracy i zgodzić się na wypłacanie im kieszonkowego.



◆ Stosunek do imigracji zarobkowej jest zdecydowanie negatywny. Większość badanych uznaje imigrację za zjawisko dla Polski niekorzystne, głównie z uwagi na zakłócenia na rynku pracy (nieuczciwa konkurencja, powiększanie bezrobocia, obniżanie wynagrodzeń), zubożenie budżetu państwa (wywóz dewiz, niepłacenie podatków), zakłócenia porządku publicznego oraz obniżanie kultury życia (przestępczość, choroby, prostytucja, żebrani na ulicach).

◆ Badani realistycznie postrzegają koszty pobytu w Polsce uchodźców i imigrantów zarobkowych oraz wiążące się z tym zagrożenia. Zróżnicowanie opinii w tej kwestii jest związane ze strukturalnie uwarunkowanym układem interesów - najbardziej "boją się" uchodźców (imigrantów) respondenci z grup społecznych zagrożonych bezrobociem i zubożeniem.

Problem napływu do Polski uchodźców i imigrantów zarobkowych jest z całą pewnością obecny w świadomości społecznej. Wpłynęły na to zarówno coraz powszechniejsze kontakty z cudzoziemcami osiedlającymi się w Polsce (przysłowiowi już "Ruscy"), jak i informacje w mass mediach. Jest to jednocześnie, jak poucza nas doświadczenie innych krajów, problem trudny. Z jednej strony ma on realny wymiar ekonomiczno-organizacyjny: z uchodźcami i imigrantami "trzeba coś zrobić", co na ogół oznacza poniesienie kosztów. Z drugiej - ma wymiar społeczno-psychologiczny: uchodźcy i imigranci muszą ustanowić jakiegoś rodzaju społeczne stosunki z otoczeniem. Polskie społeczeństwo jest informowane o złożoności tego problemu - szczególnie nagłaśniane są ekscesy przeciw azylantom w Niemczech.

Powstaje więc pytanie, czy - i w jaki sposób - Polska jest zdolna poradzić sobie z problemem uchodźstwa. Kwestie ekonomiczno-organizacyjne natrafiają na barierę kryzysu gospodarczego, natomiast psychologiczno-społeczne - na barierę postaw i opinii. Powszechnie sądzi się, że Polska może spodziewać się w przyszłości zwiększonego napływu cudzoziemców. Warto więc spróbować zawczasu rozpoznać rzeczywiste konsekwencje ich pojawiania się oraz w miarę możliwości przyjąć takie rozwiązania, które zminimalizują różnego rodzaju społeczne koszty.

W badaniu CBOS przeprowadzonym w październiku 1992 r.¹ respondentom zadano szereg pytań dotyczących postaw wobec uchodźców oraz imigracji zarobkowej. Podstawowym zagadnieniem, które miało być wstępnie rozpoznane, było ustalenie granic i warunków akceptacji ludności osiedlającej się w Polsce.

¹ Badanie "Aktualne problemy i wydarzenia" (28) zrealizowano w dniach 15-20 października 1992 r. na 1212-osobowej reprezentatywnej próbie losowej dorosłej ludności Polski.

Zanim przejdziemy do prezentacji uzyskanych rezultatów, poczynić trzeba kilka uwag.

Po pierwsze, należy mieć na uwadze, że samo pojęcie uchodźstwa jest w Polsce kategorią stosunkowo nową, o niejasnej treści. Obejmuje ona wiele różnych grup uchodźców: przeczekujących w Polsce jakiś czas zanim będą mogli wrócić do własnego kraju, traktujących Polskę jako kraj "tranzytowy" w drodze na Zachód, pragnących osiedlić się w naszym kraju na stałe itp. Podobnie, niejasne jest jeszcze znaczenie takich pojęć, jak "azyl" czy "karta stałego pobytu". Dlatego, aby uniknąć możliwych nieporozumień, w pytaniu jasno sprecyzowano kategorię "uchodźców": **osoby uchodzące z krajów objętych wojną lub prześladowanych we własnych krajach**. Właśnie ta szczególna, skrajna kategoria, pozwala określić maksimum świadczeń (zarówno materialnych, jak i psychologicznych - tj. tolerancji i sympatii), jakich Polacy są skłonni udzielać. Dodatkowo zapytano również o imigrantów zarobkowych.

Po drugie, problem uchodźstwa budzi emocje i wiąże się z ocenami moralnymi. Staraliśmy się zadawać pytania tak, żeby nie uzyskiwać odpowiedzi czysto deklaracyjnych.

Po trzecie, negatywny stosunek do napływu uchodźców i imigrantów zarobkowych wyznaczają dwie całkowicie odmienne grupy czynników:

- ▶ czynniki racjonalne, które wiążą się z rozpoznaniem rzeczywistych zagrożeń czy obniżenia szans życiowych,
- ▶ czynniki irracjonalne, wiążące się np. z uogólnioną niechęcią do obcych.

I odwrotnie: stosunek pozytywny może być racjonalny - związany z trafną oceną braku zagrożeń, bądź irracjonalny - związany np. z silnym przywiązaniem do takich wartości jak tolerancja, współczucie, solidarność z innymi. Wyniki badania staraliśmy się analizować pod tym właśnie kątem².

Rozmiar i "geografia" uchodźstwa

Przeważająca większość badanych (80%) spodziewa się, że w ciągu najbliższych dwóch lat do Polski będą przybywać uchodźcy z terenów objętych wojną i prześladowaniami. Najczęściej wymieniano mieszkańców Jugosławii (71% wskazań), obszarów b. ZSRR (63% wskazań) i innych krajów postkomunistycznych (50%), głównie Rumunii (45%)³. "Geografia uchodźstwa" jest postrzegana podobnie przez wszystkich ankietowanych - nie ma żadnych zależności między wskazywanymi krajami a cechami społeczno-demograficznymi.

Zagrożenie powodujące opuszczenie własnego kraju jest lokalizowane jednoznacznie w byłych państwach socjalistycznych. Zwróćmy uwagę na dwa fakty. Po pierwsze, respondenci jednoznacznie pytani o uchodźców z krajów objętych wojną lub prześladowaniami wymieniali - z wyjątkiem Jugosławii i niektórych obszarów byłego ZSRR (Abchazja, Gruzja) - kraje, w których ani nie toczy się wojna, ani nie ma prześladowań (np. Rumunia). Albo więc respondenci sądzą, że w ciągu dwóch lat może tam wybuchnąć wojna, albo do kategorii "uchodźców" - mimo wyraźnie sformułowanego pytania - zaliczają

² Wszystkie podawane w opracowaniu zależności są istotne statystycznie.

³ Procenty nie sumują się do 100, gdyż ankietowani odpowiadając na pytanie otwarte, mieli możliwość wskazania kilku krajów.

również uchodźców ekonomicznych. Druga interpretacja wydaje się bardziej prawdopodobna, tym bardziej, że właśnie z uchodźcami z Rumunii społeczeństwo polskie miało najwięcej kontaktów. Po drugie zaś, to powszechne przeświadczenie o przybyciu uchodźców, których motywy mają charakter również ekonomiczny, implicite zakłada postrzeganie Polski przez jej obywateli jako oazy spokoju i względnego dobrobytu na tle innych krajów postkomunistycznych.

Przybycia uchodźców częściej niż pozostali badani oczekują osoby z wykształceniem zawodowym i średnim⁴, mieszkańcy miast, ankietowani liczący się z utratą pracy i ludzie starsi⁵. Zależności te układają się w spójny wzór: na mocy zasady "strach ma wielkie oczy", **większego napływu uchodźców spodziewają się te osoby, dla których uchodźcy ci z różnych względów będą stanowić realne zagrożenie.** Przybysze, osiedlający się zawsze w miastach lub w ich pobliżu, będą konkurencją na rynku pracy dla tych szczególnie, którzy mają niższe kwalifikacje i małe szanse zmiany zawodu (np. ludzie starsi). Wprowadzać też będą zaburzenie do sfery publicznej zarówno jeśli idzie o porządek, jak organizacyjny i materialne problemy opieki nad nimi. Siłą rzeczy mniejsze poczucie zagrożenia występuje na wsi (na którą skądinąd przypada największa część osób z wykształceniem podstawowym), gdzie istnieje mniejsze prawdopodobieństwo pojawienia się (osiedlenia) uchodźców i - z uwagi na prywatny typ własności - nie wystąpi konkurencja na rynku pracy.

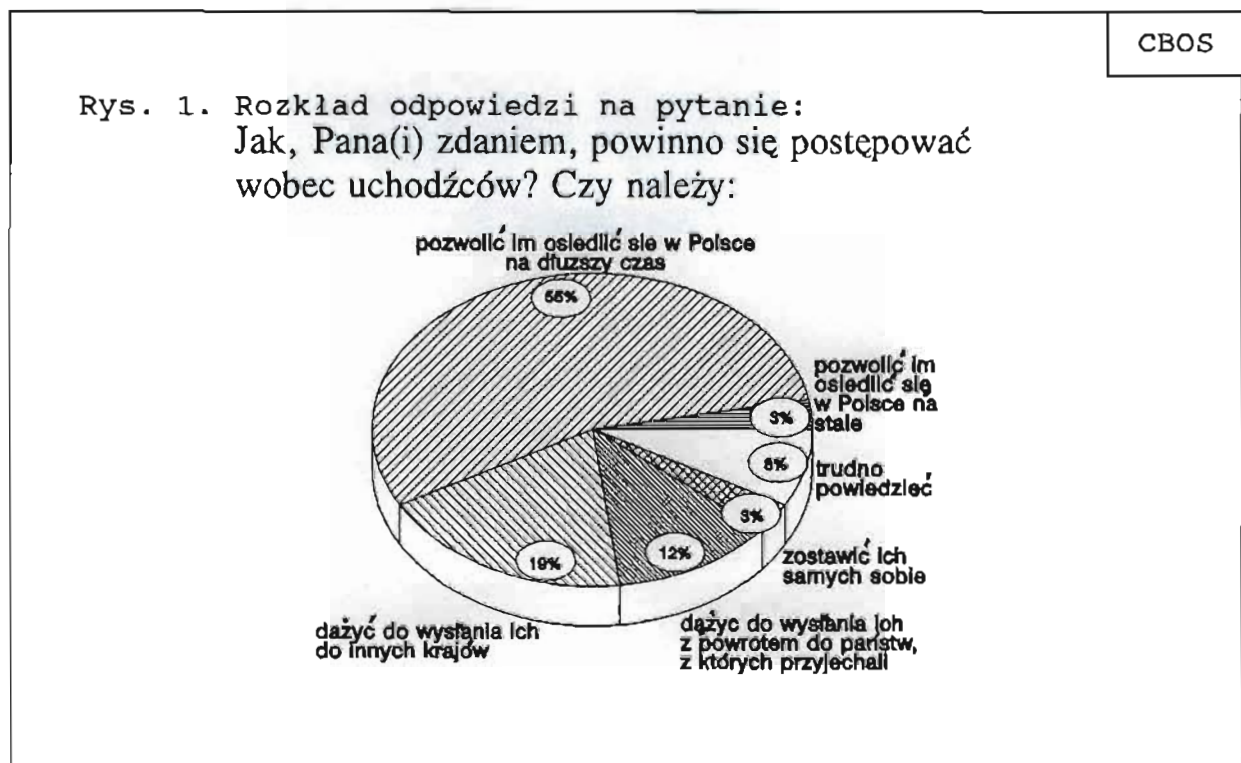
⁴ Należy podkreślić, że zarówno ankietowani z wykształceniem podstawowym, jak i osoby z wykształceniem wyższym, zazwyczaj wyrażają odmienne opinie, tym razem odpowiadają podobnie.

⁵ Szczegółowe zróżnicowanie opinii badanych w zależności od ich cech społeczno-demograficznych zamieszczono w tabelach aneksu.

Granice i formy pomocy

Jeśli uchodźcy już jednak przybędą - to co z nimi zrobić? Badanych zapytano o preferowane miejsce osiedlania i czas pobytu uchodźców, zakres udzielanych im świadczeń, a także o spodziewane reakcje, z jakimi uchodźcy mogą spotkać się ze strony polskiego społeczeństwa.

Czy osiedlać? Ponad połowa badanych (58%) opowiada się za rozwiązaniem asymilacyjnym, a 34% za ekskluzyjnym (rys. 1).



Na rozwiązania asymilacyjne częściej skłonne są udzielić przyzwolenia osoby lepiej wykształcone, mieszkańcy średniej wielkości miast, ludzie młodszy, ankietowani lepiej oceniający swoje warunki życia. Warto podkreślić, że deklarowany poziom dochodów respondenta nie wpływa na opinię w tej sprawie. Bardziej ekskluzywnie nastawieni są ludzie starsi, mieszkańcy wielkich miast i wsi, osoby o niższym poziomie wykształcenia i gorzej oceniające swoje warunki materialne. Najbardziej niechętni uchodźcom są ci, którzy nie potrafili ocenić stopnia pewności swojej pracy ("trudno powiedzieć").

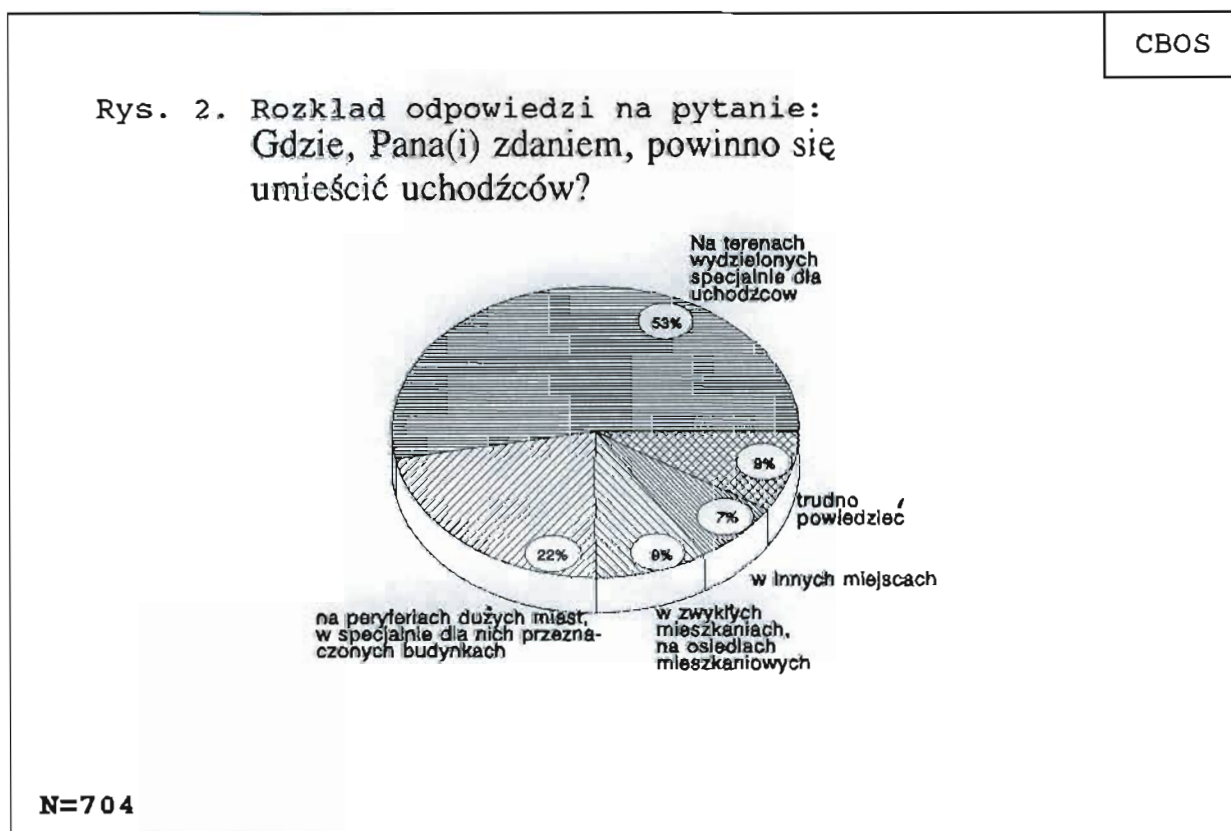
Zajmowane przez respondentów stanowiska, jak i poprzednio, zdają się wskazywać na racjonalne uwarunkowania ich myślenia o problemie uchodźstwa. **Mniej skłonni do asymilacji uchodźców są ci, dla których ich obecność może stanowić realne zagrożenie (na rynku pracy, w miejscu zamieszkania).** Oprócz racjonalnej kalkulacji występuje tu jednak i coś więcej. Niechęć mieszkańców wsi czy osób najmniej wykształconych nie może być objaśniona - jak się zdaje - rozpoznawanym przez nich zagrożeniem. Do głosu dochodzi tu raczej "etnocentryczny lęk" - w ogóle niechęć wobec obcych.

Zbadaliśmy również związek między spodziewanym napływem uchodźców a tendencją do wyrażania zgody na osiedlanie lub "pozbywania się" ich.

Okazało się, że ci badani, którzy spodziewają się napływu uchodźców, preferują ich osiedlanie, ci natomiast, którzy nie sądzą, że uchodźcy przyjadą do Polski - opowiadają się za usunięciem przybyszy bądź pozostawieniem ich własnemu losowi. Można więc założyć, że jeśli ktoś się nie spodziewa napływu uchodźców, to

uznaje problem za marginalny (uchodźców będzie niewiele) - stąd też "przegnanie" wydaje się rozwiązaniem i wykonalnym, i rozsądnym. Jeśli natomiast ktoś się tego spodziewa, traktuje ten problem jako poważny, którego nie można zignorować (uchodźców będzie wielu) - stąd też osiedlenie wydaje się rozwiązaniem lepszym niż narażanie się na niekontrolowany pobyt w kraju grup uchodźców.

Gdzie osiedlać? Respondenci mieli trzy możliwości wyboru miejsca osiedlenia uchodźców, uszeregowane według stopnia wykluczenia ze społeczeństwa: tereny wydzielone, poza skupiskami ludzkimi (np. ośrodki wczasowe), peryferie miast, wydzielone budynki oraz zwykłe mieszkania, osiedla (rys. 2).



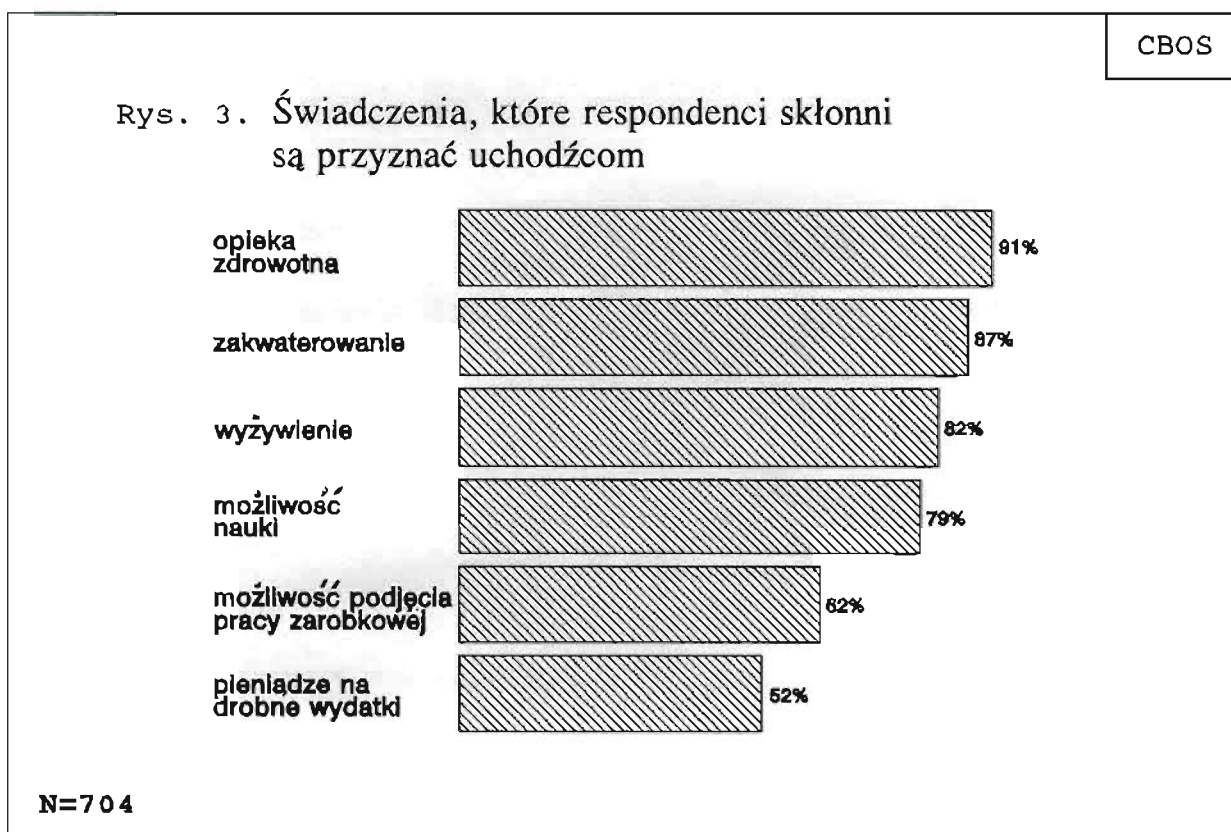
Można zauważyć, że respondenci mieli trudny wybór, ponieważ kierowali się dwiema rozbieżnymi racjami. Względy racjonalne - organizacyjne, ekonomiczne itp. nakazywały wybierać raczej tereny wydzielone (łatwość sprawowania opieki nad uchodźcami, rozdzielnictwa, kontroli itp.). Względy emocjonalne - okazanie tolerancji, zasymilowanie itp. przemawiały za wyborem rozwiązania zmierzającego do rozproszenia uchodźców wśród Polaków (mieszkania w osiedlach), co z kolei jest nieracjonalne i kosztowne w sensie organizacyjnym.

Większość badanych opowiedziało się jednak za ulokowaniem uchodźców na terenach wyodrębnionych, a tylko 9% skłonnych było przyzwolić, aby osiedlili się w zwykłych osiedlach mieszkaniowych.

Respondenci odpowiadali na to pytanie wyjątkowo zgodnie. Pojawił się tylko jeden wyjątek: wykształcenie. Ludzie z wyższym wykształceniem częściej wybierali rozpraszenie wśród społeczności polskiej i wtapianie w nią, a z niższym wykształceniem - skupianie i izolowanie. Ujawniła się też pewna różnica zależna od wieku: na peryferie miast wskazywali relatywnie najmłodsi (średnia wieku: 41 lat), ci, którzy ulokowaliby uchodźców na terenach wydzielonych byli nieco starsi (średnia wieku 44 lata), natomiast najwyższa średnia wieku wystąpiła w grupie zwolenników "wtapiania" (46 lat).

Jak się zdaje, właśnie u osób z wyższym wykształceniem, a szczególnie starszych, do głosu doszła racja moralna nakazująca tolerancję.

Co im dać? Respondentów, którzy dopuścili osiedlenie, zapytano o zakres świadczeń, które Polska powinna udzielać uchodźcom. Świadczenia, które respondenci są skłonni przyznać, ułożyłyby się zgodnie z ich "niezbędnością do przetrwania" - poczynając od jedzenia i dachu nad głową, a kończąc na kieszonkowym (rys. 3).



Istniała więc powszechna zgoda na zapewnienie uchodźcom rzeczy podstawowych (leki, jedzenie). Zgoda ta malała w miarę przesuwania się w stronę rzeczy już nie pierwszej potrzeby, a kosztownych (wejście do systemu edukacji, na rynek pracy).

Ten wzór "obowiązków wobec uchodźców" jest zgodny zarówno z obowiązkiem moralnym (leczyć, nakarmić itp.), jak i z własnym interesem. Odpowiadając bowiem na inne pytanie, respondenci mówili o zagrożeniu, jakie niesie dla zbiorowości obecność ludzi chorych (epidemie) i pozbawionych środków do życia (przestępczość). Nic więc dziwnego, że badani bez względu na cechy socjodemograficzne wypowiadali podobne poglądy. Z jednym tylko nieoczekiwanym wyjątkiem: kobiety okazały się mniej skłonne do świadczeń na rzecz uchodźców niż mężczyźni. Tę mniejszą opiekuńczość kobiet wyjaśnić można tym, że w Polsce wciąż kobiety kontrolują sferę gospodarstwa domowego i wymienione w pytaniu świadczenia mają dla nich znacznie bardziej realny, wyliczalny charakter niż dla mężczyzn.

Czy może im się przytrafić coś złego? Z odpowiedzi na pytanie, czy w Polsce mogą się zdarzyć napady i agresja wobec uchodźców - jak to ma miejsce w innych krajach - wynika, że **badani uznali to za niebezpieczeństwo dość realne** (69% odpowiedziało "raczej tak" i "tak", 20% - "nie" i "raczej nie", a 11% nie miało w tej kwestii opinii). Należy przypomnieć, że przed realizacją badania miał miejsce tragicznie zakończony napad skinów na kierowców niemieckich TIR-ów w Nowej Hucie. Nie można wykluczyć, że miało to wpływ na udzielane odpowiedzi.

Przewidywanie agresji zależało od płci, wykształcenia i miejsca zamieszkania. We wszystkich trzech przypadkach wzór zależności miał ciekawy kształt: mężczyźni, osoby lepiej wykształcone i mieszkańcy miast mieli znacznie bardziej skryzalizowane opinie, częściej niż inni odpowiadali zarówno

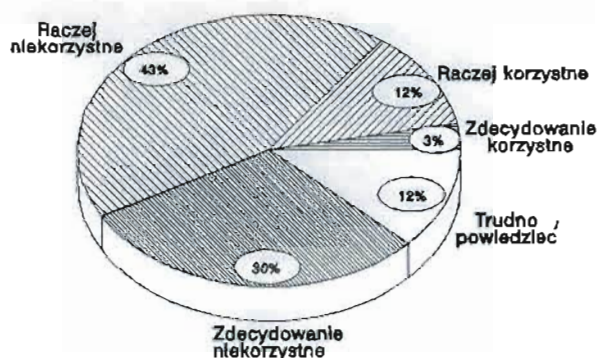
"tak", jak "nie". Kobiety, osoby gorzej wykształcone, mieszkańcy wsi częściej nie umieli zająć stanowiska ("trudno powiedzieć") i rzadziej niż pozostali mówili "tak" i "nie". To "rozdwojenie" w obrębie tej samej grupy wydaje się wynikiem działania dwóch sprzecznych presji. Osoby z wyższym wykształceniem mogą na przykład silnie odczuwać konflikt między realistyczną możliwością takich wypadków a ich moralną oceną (co prowadzi do wyolbrzymienia zjawiska). Im bardziej realistyczna jest dla danej grupy sytuacja, tym silniej będą owe sprzeczne presje działały. Z pewnością jest to problem, który znacznie bardziej dotyczy mieszkańców miast (tu bowiem ewentualnie będą miały miejsce ekscesy), mężczyzn (oni bowiem są tu "aktorami") i osób lepiej wykształconych (to one będą się wstydzić). Można też przypuszczać, że osoby lepiej wykształcone więcej też wiedziały o wypadku niemieckich kierowców TIR-ów w Nowej Hucie.

Zbadaliśmy również związek między tendencją do wyrażania zgody na osiedlanie uchodźców a spodziewaną agresją wobec nich. Agresji częściej spodziewają się osoby skłonne przyznać uchodźcom prawo do osiedlenia niż osoby skłonne ich się pozbyć. Można więc powiedzieć, że ci drudzy postrzegają problem jako mniej poważny.

Imigracja zarobkowa: korzyści i zagrożenia

Ocena zjawiska. Oceniając zjawisko imigracji zarobkowej w kategoriach korzyści, jakie niesie ono dla naszego kraju, **większość badanych uznała je za niekorzystne dla Polski** (rys. 4).

Rys. 4. Rozkład odpowiedzi na pytanie:
Czy, Pana(i) zdaniem, przyjazdy do naszego kraju cudzoziemców w celach zarobkowych są dla Polski korzystne czy niekorzystne?



Wyrażane poglądy są zależne od: płci, wykształcenia, subiektywnej oceny własnego położenia materialnego, wieku i poczucia pewności pracy.

Mężczyźni mają znacznie bardziej wyostrome poglądy: częściej niż kobiety mają na ten temat zdanie, częściej uważają imigrację zarobkową zarówno za korzystne, jak i niekorzystne zjawisko.

Upatrywaniu w imigracji korzyści sprzyja młodszy wiek, lepsze wykształcenie, subiektywnie lepsze położenie materialne i większe poczucie pewności pracy. Ta grupa osób jest skądinąd najmniej zagrożona negatywnymi konsekwencjami imigracji: nie boi się utraty pracy, zubożenia finansów publicznych itp.

Korzyści z imigracji. Respondentów poproszono o uzasadnienie ich ocen zjawiska imigracji zarobkowej (było to pytanie tzw. otwarte). Na pierwszym miejscu wśród korzyści lokuje się przywożenie przez imigrantów zarobkowych tanich towarów, na drugim - fakt, że są tanimi pracownikami, pracują za niższe wynagrodzenie. Liczba tych wskazań jest w stosunku do całej zbiorowości respondentów bardzo mała (odpowiednio 6% i 5%). Jeśli jednak wziąć pod uwagę fakt, że o korzyściach mówią osoby opisane powyżej, wydaje się to interesujące. Wszystko wskazuje bowiem na to, że **korzyści upatrują ci, którzy nic nie tracą, a coś mogą zyskać**. Są to np. ci badani, którzy nie boją się stracić pracy, a dodatkowo uznają za korzystne, że imigranci "robią to, czego nie chcą podjąć się Polacy"; lub też ci, którzy uważają się za zamożnych, ale jednocześnie cieszą się, że "imigranci zapewniają tańsze zaopatrzenie biednym".

Zagrożenia. Najczęściej wymieniane są zagrożenia związane z obawą o zakłócenia na rynku pracy: obniżenie płac czy powiększenie bezrobocia. Na zagrożenia z tej grupy wskazuje łącznie 45% respondentów.

Na drugim miejscu (18% wskazań) lokują się zagrożenia związane ze sferą finansów publicznych: wyciek dewiz, nieplacenie podatków przez zarabiających u nas imigrantów.

Na trzecim miejscu wymieniane są zagrożenia ze sfery porządku i bezpieczeństwa publicznego: przestępczość, choroby, żebrani, niszczenie dóbr publicznego użytku, prostytutka.

Można więc powiedzieć, że imigranci są traktowani głównie jako nieuczciwi konkurenci na rynku pracy, osoby bezprawnie wykorzystujące polską sferę publiczną ("free riders") oraz, dodatkowo, czynnik obniżający morale i kulturę życia w Polsce.

Interesujące jest zróżnicowanie postrzegania owych niekorzystnych zjawisk w zależności od cech społeczno-demograficznych.

Najczęściej dostrzegają zagrożenia rynku pracy osoby mniej wykształcone (szczególnie z wykształceniem zasadniczym zawodowym), mieszkańcy mniejszych ośrodków (zwłaszcza średniej wielkości miast), osoby biedniejsze. Układa się to w logiczny syndrom poczucia zagrożenia nieuczciwą konkurencją o pracę, które jest najsilniejsze wśród robotników na lokalnych rynkach pracy.

Zagrożenia finansów i "dobra publicznego" najczęściej dostrzegają osoby sytuujące się na średnim poziomie oceny własnych warunków materialnych. Najbogatsi i najbiedniejsi (we własnej ocenie) zwracają mniej uwagi na wycieki dewiz i szkody skarbu państwa na podatkach. Silniej eksponują ten aspekt mężczyźni niż kobiety.

Najsilniejszy nacisk na zagrożenia bezpieczeństwa i kultury życia kładą osoby najlepiej wykształcone i uznające swoją sytuację materialną za dobrą.

Można by więc powiedzieć, że najniższe w strukturze grupy społeczne boją się o pracę, średnie - o dobro publiczne (podatki, finanse państwa), a najwyższe - o kulturę i bezpieczeństwo.

"Racjonalny gospodarz"

Wyniki przeprowadzonych badań nasuwają trzy ogólne wnioski. Po pierwsze, badani widzą problem uchodźstwa i/lub imigracji zarobkowej w kategoriach racjonalnych - stosunkowo realistycznie postrzegają koszty przyjmowania uchodźców i wiążące się z ich przybyciem zagrożenia. Po drugie, zróżnicowanie opinii w rozmaitych wiążących się z uchodźstwem kwestiach ma charakter strukturalny i dobrze oddaje rzeczywiste zróżnicowanie interesów, zagrożeń i szans. Po trzecie, badani zaskakująco trafnie dostrzegają ogólne problemy, które wiążą się z uchodźstwem i/lub imigracją zarobkową.

Nie wydaje się więc, żeby uchodźcy i imigranci - przy rozsądnym zorganizowaniu ich pobytu w Polsce i rzetelnej kampanii informacyjnej - mogli wzbudzić negatywne reakcje społeczne.